



SZUKAMY
CIĄGU
DALSZEGO

TOMASZ
GAWIŃSKI

Nie ukończył szkoły aktorskiej, a zagrał w kilkudziesięciu filmach i serialach. Odtwórca głównej roli w popularnym „Na kłopoty... Bednarski”. Zawodu uczył się w teatrze, jako nastolatek występował w radio. Potem wielokrotnie pojawiał się na antenie, solo lub na przykład z **Jonaszem Koftą**, z którym tworzył satyryczno-komediowy duet. Występował w telewizji, prowadząc różne programy. Pracował nie tylko na teatralnej scenie, ale też w USA jako ogrodnik. Od kilkunastu lat pisze felietony do jednego z tygodników, od kilku lat reżyseruje w teatrach, gdzie czasem też występuje.

Spotykamy się w Płocku, gdzie na deskach Teatru Dramatycznego im. Jerzego Szaniawskiego odbyła się niedawno premiera kolejnego przygotowanego przez niego przedstawienia. – *To już czwarta moja sztuka, a niewykluczone, że będzie i piąta. Dobrze mi idzie i chętnie kontynuowałbym tę znajomość i przyjaźń z płocką sceną. To teatr w dobrym i dawnym tego słowa znaczeniu. Z pracownikami, fachowcami, a w nowym anturażu, w nowej bryle. Przejrzysty, czysty, ma trzy sceny. Niestety, nie dam rady się rozerwać.*

Ta współpraca trwa już osiem lat. – *Dyrektorem tej placówki był mój dawny dobry kolega **Marek Mokrowiecki**, przyjaźniliśmy się przed laty razem z **Markiem Perepeczką**. Tworzyliśmy kiedyś „paczkę”. Zobaczył sztukę, którą przygotowałem w Warszawie dla Teatru Bajka i zapytał, czy nie podjąłbym się podobnego zadania dla niego. To było wyzwanie. Wszak to nie był prywatny teatr z aktorami bez nazwisk, ale z prawdziwymi artystami.*

Znany i lubiany aktor Stefan Friedmann reżyseruje sztuki teatralne

Mam szczęście do szczęścia

Mimo pewnych obaw, podjął się tego zadania. Wybór sztuki zasugerowała mu **Elżbieta Woźniak**, która znana jest z tłumaczenia angielskich komedii i fars. – *Zobaczyła, jak to czyniłem wcześniej i stało się. Ja umiem pisać dialogi, kocham teatr, jestem aktorem, ale i widzem. Czuję to ze sceny, jak i z widowni. Dlatego nigdy widza nie oszukam.*

Pierwsza sztuka, którą się zajął, były „Dzkie żądze” **Johna Tobiasa**. – *Gramy ją do dziś podczas przedstawień wyjazdowych, a także w stołecznym teatrze Capitol. Występują m.in. **Anna Korcz**, **Elżbieta Zającówna**, **Karol Strasburger**. Śmieje się, że po premierze w Teatrze Bajka miał niezłą przygodę. – *Zmieniłem, bowiem w tej sztuce zakończenie. A na premierę przyjechał jej autor. Spotkałem się z nim po spektaklu, miałem stres, gdyż obawiałem się, iż będzie miał do mnie o to pretensje. A on zapytał mnie, czy mógłby korzystać z mojego zakończenia, bo bardzo mu się podoba. I to nie był żart.**

Przeniósł ten spektakl na deski Teatru Dramatycznego w Płocku, ale w miejscowej obsadzie. I do dziś jest w repertuarze tej placówki. – *Jestem reżyserem tego spektaklu, ale czasem także występuję. Publiczności bardzo się to spodobało i pojawiły się następne propozycje. Ciekawostką jest fakt, iż tutaj premiery komedii, takie nieoficjalne, jako wydarzenie połączone z powitaniem Nowego Roku, odbywają się w ostatnim dniu roku, zatem jest to taka forma spędzania sylwestra. I tak też było z moim przedstawieniem. Muszę przyznać, że mam szczęście do szczęścia.*

Tłumaczy, że w życiu nie ma nic za darmo, że nie żyjemy w czasach, kiedy dostaje się coś za nic. – *Pamięta się jednak takich ludzi, którzy czegoś cię uczą, dają czo-*

*wiekowi nowe możliwości. Że czytasz, zmieniasz dziedziny, więc musisz coś wiedzieć. I należy z tego korzystać. Szansa jest nawet wtedy, kiedy ci się nie uda, bo należy wiedzieć, że nie udało ci się dla twojego dobra, że tak się miało stać. Widocznie to nie było dla ciebie. Myślę, że tak należy postrzegać życie. Nie jest przesądny, nie czyta horoskopów, a to dlatego, że gdyby przeczytał, z pewnością nie wyszedłby z domu. – *A tak żyje mi się spokojniej.**

Pochodzi z Krakowa. Jest synem suflerki i aktora **Mariana Friedmanna**. – *Wychowywałem się za kulisami teatru. Patrzyli na mnie najwięksi polscy aktorzy, gdy leżałem w wózku. Takie miałem szczęście. Nie wiedziałem, że są inne zawody. No, może poza księdzem. Byłem bowiem ministrantem. Służył do mszy w kaplicy Sióstr Nazaretanek. Lubił to, gdyż w kościele czuł się jak na scenie. Pewnego razu, kiedy usłyszał dzwonek, ruszył z kadzidłem w stronę ołtarza. Był tak przejęty, że zawadził nogą o nogę. – *I wywaliłem się. Ogień wysypał się na dywan, dywan zaczął się palić. Siostry wpadły w panikę, krzychały i gasiły płonący dywan. Oczywiście święconą wodą. Okazało się, że święconą gasi się tak samo, jak normalną.**

Potem był ministrantem w kościele pw. św. Floriana, gdzie wikarym był **Karol Wojtyła**. A że zawsze lubił żarty, to raz klęcząc za plecami przyszłego papieża udawał, że łapie muchy. – *Wierni w kościele widzieli, co robię i uśmiechali się. Po mszy, w zakrytych drzwiach Karol Wojtyła wytargał mnie za ucho, mówiąc: „Stefciu, Stefciu, co z ciebie wyrośnie?”.*

Otrzymał wiele propozycji wydania autobiografii. – *Ale kiedy widzę, jak kolejna pogodynka wydaje książkę o swoim życiu, mając 30 lat, to ja, mając 75, jeszcze trochę poczekam. Tu zawsze cytuję **Winstona Churchilla**, który powiedział, że wspomnienia i autobiografię najlepiej pisze się po śmierci.*

Od ósmego roku życia mieszkał w Warszawie. W szkole średniej nie szło mu łatwo, maturę zdawał dwa razy. Ale nie dlatego, że nie był zdolny, ale zawsze żarty się go trzymały. Już wtedy, jako kilkunastoletni chłopak, zaczął występować w radiowych „Matysiakach”. Kreował pierwszoplanową postać

Eugeniusza „Gieńka” Matysiaka. Robił to przez 25 lat, aż do wprowadzenia stanu wojennego.

Wybrał szkołę aktorską, tu jednak, podobnie, jak w ogólniaku, podczas egzaminu przesadził z dowcipem. – *Zagrałem smutnego z wiersza **Władysława Broniewskiego**, a prof. **Jan Świderski** stwierdził: *Może powie pan coś wesołego. To odparłem: „Wesołego alleluja”. I usłyszałem, że mam wyjść.**

Aby uciec przed wojskiem wraz z **Markiem Perepeczką** wybrał się do Studium Nauczycielskiego – rysunek i prace ręczne. Ale nie został belfrem. Wtedy przygarnął go **Erwin Axer** do Teatru Współczesnego w Warszawie. – *To był najlepszy teatr aktorski w stolicy. Tam nauczyłem się wszystkiego, czego nie nauczyłaby mnie żadna uczelnia aktorska. Zacząłem grać, nawet odpowiednio poważne role. Choć nie główne. To było cudowne miejsce. Poznałem najwspanialszych aktorów. I w jednym roku z **Danielem Olbrychskim**, który grał **Hamleta**, a nie miał, jak ja szkoły, zdawaliśmy egzamin eksternistyczny aktora dramatycznego. Partnerowali mi **Andrzej Zaorski** i **Piotr Fronczewski**. Obaj byli tak bardzo przejęci, że mi pomagają i od nich zależą moje losy teatralne, że mieli większą tremę niż ja. Prof. **Jerzy Korzeniowski** stwierdził: *„Panu dajemy dyplom, a tamtych zabieramy”, co wzbudziło szczerą ubaw. Stał się aktorem z uprawnieniami i we wspaniałym teatrze. – *Co najważniejsze, miałem już aktorską stawkę, a nie statysty.***

Na deskach Teatru Współczesnego występował przez osiem lat. W tym czasie grał także w STS-ie. Dobrze się tam czuł, bo miał już kabaretowe szlify. Jeszcze w liceum, w X klasie, występował w studenckim kabarecie „Hybrydy”. – *Ściągnął mnie tam **Wojtek Młynarski**, który był wtedy studentem. Pojawiłem się w kilku programach, a nawet śpiewałem. A potem **Jonasz Kofta** uznał, że powinienem zacząć pisać. Namówił mnie do tego i był moim nauczycielem. A to mnie nawet wzbogaciło, choć nie wierzyłem, że za moje żarty mogę dostawać pieniądze.*

Wspólnie stworzyli radiowy duet piszący teksty satyryczno-komediowe „Dialogi na cztery nogi” i „Fachowcy”, prezentowane

w „Ilustrowanym Tygodniku Rozrywkowym” i „Ilustrowanym Magazynie Autorów” na antenie Programu III Polskiego Radia. Jego opowieści globtrotuara „Ahoj przygodo!” były przebojem. Dużą popularność przyniosła mu głównie rola w serialu „Na kłopoty... Bednarski”. – *Cieszę się, że ten film spodobał się publiczności. Ma on bowiem wartości historyczne, pokazał polski Gdańsk aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Pisałem też do tego serialu dialogi, dlatego łatwo mi się grało.*

Wystąpił w 80 filmach. Z sentymentem wspomina „Godziny nadziei” w reżyserii **Stanisława Różewicza**, gdzie kreował główną postać. – *Każdy film wiąże się z innym kawałkiem mojego życia. Od szczeniaka do odpowiedzialnego ojca rodziny. Pierwsze filmy to fascynacja, potem lekka rutyna, dawałem sobie dobrze radę, rzadko miałem zdjęcia próbne, obecnie casting, aż do dojrzałości. W filmie zarabiałem dawniej tyle, ile przez miesiąc w teatrze. Ale teatr to szlachectwo.*

W latach 90. prowadził na antenie radiowej Trójki autorski magazyn „Korek”, był jednym ze współautorów audycji „ZSYP” w I Programie PR, aż do końca jej nadawania w 2009 roku. Występował również z **Krzysztofem Jaroszyńskim**, m.in. w telewizji, w programie „Magazynio”. Prowadził w TVP teleturniej „Poszukiwacze skarbów”. Wystąpił w programie i teledysku, których współautorem był jego syn, ps. Fred – „Będę brał cię w aucie”. Piosenka cieszyła się wielką popularnością. Wziął też udział w wideoklipie do utworu „Wezmę Cię” grupy Poparzeni Kawą Trzy.

Występował w wielu kabaretach, ale kiedy zobaczył, że rzeczywistość przerasta wyobraźnię humorysty, zaczął się wycofywać. – *Czasem występuję jednak indywidualnie. Ale w filmie coraz rzadziej. Zaczęłam zajmować się reżyserią programów i spektakli. Namówił mnie do tego dyr. **Zenon Dądajewski**. Wiele mnie nauczył, grałem u niego i jak przeszedł z Teatru Komedia do Bajki, przeko-*



nał, abym reżyserował komedie i farsy.

*Kiedyś nie wyobrażał sobie życia bez radia, a nie występuje już na antenie piętnaście lat i wcale mu tego nie brakuje. – *Lukę wypełniło mi pisanie. Nie miałem z tym żadnego problemu, wszak wcześniej przez 16 lat pisałem scenariusze itp. do magazynu rozrywkowego „Korek”. I ta luka dobrze mi zrobiła, zacząłem robić coś innego, poważniejszego. I zaczęło mi się to podobać, gdyż się sprawdzało.**

Jest autorem kilku książek satyrycznych i satyrycznej płyty, na której znalazły się m.in. piosenki: „Cienki Bolek”, „Dziadek Prokop robi podkop”, „Przemysłowa straż”, „Jak pies w studni”, „Country, country to mój kraj”. Ma w dorobku kilka sztuk dla dzieci i książkę „Przygody Podróżnika Pipsa”, a nawet tomik wierszy.

Obecnie zajmuje się przede wszystkim pisaniem. I sporo gra. W czterech teatrach. W Warszawie, m.in. w Teatrze Och **Krystyny Jandy** występuje w spektaklu

Raya Cooneya „Mayday”, gdzie niebawem pojawi się na scenie już po raz dwusetny oraz w Teatrze w Płocku i w przedstawieniach wyjazdowych. – *Niedawno, bo 3 stycznia, w Płocku miała miejsce oficjalna premiera sztuki „Kochane pieniądze”, kryminalnej farsy o nieudanym „skoku w wielki świat”. Spektakl prezentowany jest trzy, cztery razy w miesiącu. Cieszy się dużą popularnością. Zapraszam też do warszawskiego Capitolu.*

Od niedawna pracuje nad kolejnym teatralnym przedsięwzięciem dla jednej z agencji. Prawie codziennie spędza wiele godzin na próbach w Domu Kultury w Ursusie. – *Przygotowuję sztukę „Mężczyzna idealny”, w doborowej obsadzie, m.in. z **Kasią Cichopek, Maciejem Damięckim, Darkiem Kordkiem, Michałem Milowiczem**. Już niebawem premiera w Warszawie. Mam zatem bardzo pracowity okres. Brakuje czasu na odpoczynek, gdyż jest już propozycja na kolejne przedstawienie dla innej agencji. Mam tyle roboty, że nie mam czasu się starzeć.*

Lubi grać w tenisa, występował też w reprezentacji piłkarskiej artystów. – *Nawet udało mi się niczego nie złamać, mam więc ciągle własne kolana. Funkcjonuje rodzinie na pełnych obrotach. Z jedną żoną od 50 lat. Mają dwóch synów i czterech wnuków. – *Mieszkamy w przepięknych okolicznościach przyrody. Żona nie ma nic wspólnego z moją branżą, dzięki czemu ma spory dystans do tego, co robię, i może dlatego jesteśmy razem, bo umie być wyrozumiała i wie, że starość też może sobie czasem poszumieć.**

Tekst i fot.:
TOMASZ GAWIŃSKI
togaw@tlen.pl

Drodzy Czytelnicy, zapraszamy Was do redagowania „Ciągu dalszego”. Prosimy o nadsyłanie na adres redakcji propozycji dotyczących tego, o czym chcielibyście przeczytać.